

Przegląd sytuacji międzynarodowej: aspekty globalne i regionalne

Zły rok 2020, zwany niekiedy *annus horribilis*, zakończył się trzema pozytywnymi akcentami. Po pierwsze, już od połowy grudnia rozpoczęły się w wielu krajach masowe szczepienia przeciwko COVID-19, co otwierało perspektywę stopniowego powrotu do normalności od połowy 2021 r. Z jednej strony musiało cieszyć, że szczepionkę przeciwko temu wysoce zaraźliwemu i śmiertelnemu wirusowi wynaleziono tak szybko, ale z drugiej strony powrót do normalności przewidywany jest dopiero po niemal półtorarocznym okresie ostrych reżimów restrykcyjnych w większości krajów świata, nie mówiąc o liczbie ofiar. Po drugie, dzięki zwycięstwu Joe Bidena możliwy będzie powrót do politycznej normalności w Stanach Zjednoczonych. I w tym przypadku również można się cieszyć, że tak się stało, ale nadal trudno uwierzyć, że ktoś taki jak Donald Trump mógł zostać wcześniej wybrany na prezydenta USA, a kompleks przyczyn, które to umożliwiły, oraz poczynione przezeń spustoszenia będą długo nękać to nadal pierwsze supermocarstwo świata. Po trzecie, Unia Europejska była w stanie tuż przed końcem roku przyjąć gigantyczny Fundusz Odbudowy (w celu zwalczania popandemicznego kryzysu) oraz ambitne zobowiązania dotyczące redukcji emisji gazów cieplarnianych, a także uzgodnić relacje gospodarcze z Wielką Brytanią po brexicie. W roku pandemii Chiny potrafiły potwierdzić swój potencjał wzrostu oraz rosnącą pozycję w świecie. Rosja odwrotnie, pod coraz bardziej odstającymi od wymogów rozwojowych rządami Putina potwierdziła swój coraz bardziej peryferyjny charakter. Czas globalnej pandemii nie był do końca, jak można byłoby mieć nadzieję, czasem *treuga Dei*, ale z pewnością osłabieniu uległo ryzyko większego konfliktu, a przynajmniej wojownicza retoryka w różnych stolicach i miejscach świata. Przypomnijmy, że na początku stycznia 2020 r. doszło do zabicia przez USA w Bagdadzie szefa wywiadu wojskowego Iranu, co wywołało wielki gniew w Teheranie i mogło doprowadzić do niekontrolowanego ześlıżnienia się tego regionu w stronę trudnego do wyobrażenia konfliktu zbrojnego, ale napięcie tym wywołane szybko się uspokoiło. Jednak nie zostało zrobione nic, co by służyło rozbrojeniu bliskowschodniej beczki prochu. Zagrożające krajom reprezentującym kapitalistyczno-demokratyczny czy inaczej zachodni model rozwojowy widmo populizmu (podobnie jak widmo komunizmu z połowy XIX w.) zostało przez pandemię zahamowane, ale nie usunięte. W sumie w 2020 r. obyło się bez większych międzynarodowych wstrząsów.

Globalna pandemia nęka... Zachód

„Dziwna pandemia”, można byloby powiedzieć o globalnej epidemii wywołanej wirusem COVID-19. Zrazu lokalna epidemia zapoczątkowana w chińskim mieście (niehigieniczny targ mięsny) w grudniu 2019 r. zgodnie z logiką globalizacji błyskawicznie objęła wszystkie kontynenty i regiony świata. Wskaźnik rozprzestrzeniania się wirusa i choroby, którą wywoływał, oraz wskaźnik śmiertelności, który uwzględniał tak zwane choroby współistniejące, początkowo szokował, zwłaszcza w krajach i regionach szczególnie dotkniętych (np. w Lombardii). Po wiosennej pierwszej fali jesienią 2020 r. przyszła druga, w niektórych krajach (np. Polska) groźniejsza niż pierwsza. Szokowały liczby ofiar śmiertelnych, zwłaszcza w krajach wysoko rozwiniętych, takich jak Wielka Brytania, Francja czy Włochy (po 60–70 tys. zmarłych), już nie tak w Brazylii, Indiach czy Iranie, ale wszystkich „przebiły” Stany Zjednoczone z liczbą ok. 400 tys. ofiar śmiertelnych (styczeń 2021), co było konsekwencją przede wszystkich chaotycznej, błędnej reakcji władz (główną odpowiedzialność ponosi osobiście prezydent Trump), zastraszająco niskiego poziomu publicznej opieki zdrowotnej oraz dużego odsetka osób szczególnie podatnych na COVID-19. Jednak jeśli porównać bilans pierwszego roku pandemii do skali ofiar słynnej hiszpanki (głównego punktu odniesienia) z lat 1918–1920 – kilkadziesiąt milionów przy ówczesnej światowej populacji ok. 1,5 mld ludzi – to nie jest on już tak zatrważający: nieco ponad 100 mln osób zakażonych i nieco ponad 2 mln ofiar śmiertelnych (styczeń 2021). Zatem mieliśmy do czynienia z jednej strony z wysoką wrażliwością zglobalizowanego świata na zjawiska, które są dość „demokratyczne” w tym sensie, że nie omijają żadnych krajów i nie oszczędzają nikogo – biednych, bogatych, kolorowych czy białych, chrześcijan czy wyznawców innych religii lub osób niereligijnych itd. Z drugiej strony wobec liczącej obecnie niemal 8 mld ludzi populacji świata nie jest to wskaźnik zawrotny, co pokazuje rosnącą, choć niebawem kosztowną zdolność świata i poszczególnych krajów do stawiania czoła pandemii i udzielania pomocy osobom nią dotkniętym. Dotyczy to także przysłowiowej „walki o ogień”, czyli szczepionki, która została wynaleziona i wdrożona do użycia w bezprecedensowo szybkim tempie (grudzień 2020), co było oczywiście kosztowne, ale pokazało także poziom zaawansowania naukowo-technologicznego w sferze ochrony życia i zdrowia¹.

Gdy tylko COVID-19 ujawnił swoją niszczycielską moc, rozprzestrzenił się i wywołał reakcje w postaci kolejnych „lockdownów”, czyli daleko idących restrykcji w odniesieniu do kontaktów między ludźmi w postaci zakazu przemieszczania się, wręcz wychodzenia z domu, zamykania granic, połączeń transportem publicznym, zamykania miejsc pracy, szkół, uniwersytetów, zakazu handlu (zamykania sklepów z wyjątkiem spożywczych czy aptek), obiektów sportowych, odwoływania wydarzeń

¹ Pierwszą szczepionkę opracowała i wprowadziła na rynek już w grudniu 2020 r. amerykańsko-niemiecka firma Pfizer/BioNTech, następną, w tym samym czasie – amerykańska firma Moderna (działająca pod kierownictwem bardzo kreatywnego francuskiego specjalisty w tym zakresie), a trzecią okazało się brytyjskie konsorcjum uniwersytetu z Oksfordu i firmy AstraZeneca (koniec grudnia 2020 r.).

gromadzących ludzi (sportowych, konferencji zawodowych, kulturalnych) itd., itp., zaczęto szacować straty, jakie przyniesie pandemia. Chodziło oczywiście przede wszystkim o straty w gospodarce, choć było to trudne, ponieważ przez długi czas nie było wiadomo, jak długo ona potrwa i jakich jeszcze kolejnych ograniczeń będzie wymagać skuteczna walka z nią. Wprawdzie w sukurs życiu publicznemu, kontaktom zawodowym, zwłaszcza w szkolnictwie, także przemysłowi, handlowi, obrotom finansowym, przyszła technologia online, która łagodziła skutki lockdownu, lecz przecież nie mogła (na szczęście!) zastąpić wszystkiego. Na szczęście dla człowieka, życia gospodarczego i społecznego, była ona już rozwinięta, a pandemia znacznie przyspieszyła jej wdrażanie w różnych dziedzinach. Trudno właściwie sobie wyobrazić świat w czasie tej klęski bez IT. Zostalby całkowicie sparaliżowany albo straty ludzkie byłyby nieporównanie większe. Nawet jednak nawet z łagodzącą pomocą IT pandemia wywołana przez COVID-19 została określona „najdroższą chorobą w dziejach świata”. Jak trafnie wskazywał prof. Witold Orlowski, z jednej strony restrykcje uratowały życie milionów ludzi, z drugiej gospodarczy lockdown generował potężne koszty. Do tego dochodziły koszty zwalczania epidemii. Dramatycznym skutkiem tej sytuacji było jego zdaniem i to, że niepoliczalna liczba ludzi umrze z powodu ograniczenia środków na walkę z innymi chorobami². Te najbardziej czysto ekonomiczne straty związane z pandemią to w zależności od kraju kilku- czy nawet kilkunastoprocentowy spadek PKB (recesja) – czyli porównywalny do wielkich kryzysów finansowych, a nawet głębszy, bankructwo wielu firm, wzrost bezrobocia, wzrost zadłużenia prywatnego i publicznego, rządowe pakiety pomocowe dla firm i pracowników równie wielkie jak plan Marshalla, ale jednocześnie generujące wielki dług publiczny, którego spłata będzie obciążać rozwój w przyszłości, dlatego powrót do wzrostu gospodarczego sprzed pandemii nie będzie łatwy i zajmie wiele lat. Dojdzie też do pogłębienia nierówności na niekorzyść już biedniejszych i słabiej wykształconych (różnic dochodowych, w poziomie życia, dostępie do dóbr). Znany historyk gospodarczy Walter Scheidel twierdził jednak, że **pandemia będzie mieć niewielki lub wręcz żaden wpływ na rozwój świata i jedynie wzmocni wcześniejsze, dobrze znane trendy**. Problemem w tym kontekście jest cięższe z oczywistych powodów przechodzenie jej przez kraje Południa. Brak środków i oprzyrządowania stawiał je w nieporównanie gorszej sytuacji niż kraje wyżej rozwinięte i zorganizowane w wyższe formy współpracy (UE). Solidarność międzynarodowa w czasach pandemii, słabsza niż normalnie, nie mogła temu zaradzić. Pogłębienie nierówności w tym wymiarze nie będzie służyć stabilności stosunków międzynarodowych³.

² W.M. Orlowski, „Najdroższa choroba w dziejach świata”, *Rzeczpospolita* (dalej: Rz), 18 czerwca 2020 r.

³ W. Scheidel, „Koronawirus nie zmienia świata” (rozmawiał M. Nowicki), *Polityka*, 25 maja 2020 r.; A. Guterres, „Jaki będzie świat po pandemii”, *Gazeta Wyborcza* (dalej: GW), 27–28 czerwca 2020 r. (rozmowa kilku gazet europejskich z sekretarzem generalnym ONZ). W tym wywiadzie António Guterres poinformował, że w kilku miejscach świata to właśnie rebelianci posłuchali jego wezwania do zawieszenia broni (*treuga Dei*) ze względu na pandemię.

Do początków 2021 r. globalna pandemia nie spowodowała jakichś przełomowych zmian w stosunkach międzynarodowych i tego rodzaju intuicyjna ocena i projekcja znalazła się już w poprzednim wydaniu *Rocznika Strategicznego*⁴. Co nie oznacza, że nie pozostała zupełnie bez wpływu na życie międzynarodowe. **Koronawirus już przyczynił się do szybszego słabnięcia liberalnego porządku międzynarodowego** (tych cech porządku, które pochodzą z liberalnej ekonomii i polityki) oraz wywarł pewien wpływ na globalną geopolitykę, ale w obu przypadkach to raczej wzmocnienie dotychczasowych tendencji niż wnoszenie nowej jakości do stosunków międzynarodowych. Przenikliwy komentator *The New York Timesa* Ross Douthat już w maju 2020 r. pesymistycznie pisał o głębokim kryzysie internacjonalizmu jako logice rozwoju świata oraz pogrzebaniu marzeń o globalnej integracji dzięki *transnational governance*. Konstatując słabość instytucjonalnego multilateralizmu w pierwszej fazie pandemii, zapowiadał zwyczajny **zanik ideologicznego i instytucjonalnego globalizmu, zwłaszcza w jego liberalnej wersji**. Jedno i drugie, liberalizm i globalizm, staną się jego zdaniem „zombie ideologiami”, duchami utopijnej i ambitnej przeszłości. Znany realista z Harvardu, prof. Stephen Walt twierdził z kolei, że w wyniku koronawirusa **świat stanie się less open i less free**, co wynikało z dość naturalnej odpowiedzi na zagrożenie. Częściami składowymi tej odpowiedzi są przecież przemykanie granic, zwiększanie kontroli nad obywatelami, okresowe ograniczanie ich praw, w tym swobody podróżowania po świecie, nadzwyczajne uprawnienia dla władz itp. Problem w tym, że dla wielu rządów autorytarnych (jak Rosja i podobne) lub o autorytarnych skłonnościach (jak Turcja, Brazylia czy Polska) COVID-19 stał się świetnym pretekstem do odwrótu od demokracji lub głoszenia wyższości władzy autorytarnej nad demokratyczną. A ponieważ w ujęciu względnym kraje demokratycznego Zachodu radziły sobie początkowo gorzej i poniosły większe szkody, natomiast raczej autorytarne lub mniej demokratyczne, lecz nierzadko bardziej społecznie zdyscyplinowane kraje Azji Wschodniej odwrotnie, to zarówno w perspektywie wizerunkowej, jak i realnego układu sił doszło do przesunięcia w kategoriach siły i bogactwa z Zachodu na Wschód. Wszyscy komentatorzy i badacze zgadzali się zwłaszcza w jednym punkcie: **katastrofalny pod każdym względem performance Stanów Zjednoczonych** (1/5 z globalnej liczby osób zakażonych oraz ofiar śmiertelnych to mieszkańcy USA!). Podkreślano zwłaszcza wybitnie złe rządzenie (*bad governance*) wobec koronawirusa, nadzwyczajny egoizm oraz unilateralizm, co było przeciwieństwem postawy Chin i Unii Europejskiej w tym kryzysie. Nic dziwnego, że uważano USA za to mocarstwo, które najwięcej straciło, nie tylko w sensie ekonomicznym, lecz także w globalnym układzie sił, w tych zwłaszcza wymiarach, które są zbliżone do *soft power* czy międzynarodowej wiarygodności jako czynnika służącego interesom kraju, wzmacniającego skuteczność jego polityki zagranicznej. Pisano też – m.in. ceniony ekspert z Egmont (Bruksela) Sven Biscop – że kryzys może okazać się szansą dla UE oraz dla jej pozycji międzynarodowej, o ile zdobędzie się ona na

⁴ R. Kuźniar, „Koronawirus i stosunki międzynarodowe. Wielka niewiadoma”, *Rocznik Strategiczny* 2019/20.

odważne decyzje w sferze gospodarczo-finansowej⁵, co się istotnie stało, o czym poniżej. Powyższe oceny, choć wartościowe w momencie ich stawiania, będą weryfikowane przez dalszy rozwój wydarzeń, będących reakcją i konsekwencją pandemii. Pozytywnym skutkiem pandemii jest przecież porażka Trumpa w wyborach prezydenckich, co daje szansę na modyfikację niektórych przynajmniej z wyżej wymienionych tendencji. W innych przypadkach koronawirus był też jedynie akceleratorem procesów, które już zachodziły, przypisywanie mu więc dużej zasługi w wywoływaniu pewnych zmian może być nieuzasadnione.

Francuski filozof polityki Alain Finkielkraut we wczesnej fazie pandemii wyraził nadzieję, że zatrzymanie na chwilę dyktowanej prawami gospodarki i finansów globalizacji („gospodarka rządzi zglobalizowanym światem”) może wręcz sprzyjać wyrwaniu się z tego błędnego koła, jakim było „produkować, by konsumować, konsumować, by produkować”. Ograniczeniu ulegnie także być może „obieżyświatyzm”, niezdolność do usiedzenia w jednym miejscu, „płynność, mobilność, wszechobecność”, a to na rzecz bardziej humanistycznego, skoncentrowanego na człowieku sposobu organizacji życia jednostki i społeczeństwa. **Przywrócenie prymatu polityki nad gospodarką**, bo ratowanie słabych, bardziej podatnych na zakażenie i śmierć wzięło górę nad interesami biznesu, było jego zdaniem znakiem solidarności świadczącym o utrzymującej się solidności cywilizacyjnego fundamentu Europy czy Zachodu. I dlatego wzywał, aby w czasach pandemii nie tracić z oczu prawdziwych dla niej zagrożeń: „mamy wrogów, rzeczywistych, z krwi i kości, którzy pragną, jeśli nie naszej śmierci, to przynajmniej byśmy się podtopili, osłabli. Nie powinniśmy zapominać o autokratkach, których uwierają zasady zachodniej liberalnej demokracji”⁶. Dość podobnie, także wcześniej (kwiecień 2020) rzecz oceniał brytyjski kolega „po fachu” Finkielkrauta, znawca i krytyk liberalizmu John Gray. „To nie jest jakieś przejściowe zaburzenie zasadniczo stabilnej równowagi: kryzys, w którym żyjemy, to punkt zwrotny w historii. Epoka szczytowej fazy globalizacji dobiegła końca. System gospodarczy, który opierał się na globalnej produkcji i długich łańcuchach dostaw, przepoczwarza się w system o mniejszym stopniu wzajemnych powiązań”. Choć nieco dalej tonuje tę ocenę: „Nie oznacza to zwrotu ku „małej skali i lokalizmowi”. Zapowiada także, co już czyniono wcześniej, powrót do wartości silnego rządu i państwa narodowego⁷. Również to oznaczałoby jednak przyspieszenie czy wzmocnienie przez koronawirusa wcześniej zarysowanych tendencji. Pamiętając, że nigdy nie ma powrotu do tego, co było, w stosunku jeden do jednego,

⁵ S. Biscop, „Coronavirus and power: The impact on international politics”, *Egmont Security Policy Brief*, marzec 2020; R. Douthat, „The end of the new world order”, *The New York Times* (dalej: NYT), 23 maja 2020 r.; S. Walt, *The Global Order after Covid 19*, Harvard University, październik 2020; K. Geiger, „Azja ma przewagę”, *GW*, z 24 grudnia 2020 r. (przedruk za *Die Welt*).

⁶ „Cywilizacja nie jest taka krucha” (wywiad przeprowadził J.-M. Guénois), *GW*, 18–19 kwietnia 2020 r. (przedruk z *Le Figaro*).

⁷ J. Gray, „Punkt zwrotny”, *Przegląd Polityczny* 2020, nr 161 (przedruk za *The New Statesman*, 3 kwietnia 2020 r.).

trzeba zauważyć, że procesy globalizacji przetrwały tak potężną przerwę, jaką był okres dwóch wojen światowych i czas pomiędzy nimi (1914–1945), przedłużoną zimną wojną. Globalizacja w tym drugim okresie zachodziła w obrębie świata zachodniego i powiązanych z nim jego byłych kolonii, a pod koniec lat osiemdziesiątych pod jej naporem upadł blok komunistyczny, który nie był w stanie tego procesu powstrzymać. Tym razem antrakt będzie krótszy, a jej kolejna faza będzie uwzględniać doświadczenia fazy, którą zatrzymała pandemia. Wiele wskazuje na to, że **wpływ pandemii na procesy międzynarodowe to będzie raczej suspens niż jakościowy przeskok.**

U.S. Banana Republic

You chose hope, unity, decency, science and truth

Kamala Harris, wiceprezydent elekt, na spotkaniu z wyborcami po ogłoszeniu zwycięstwa Joe Bidena, 7 listopada 2020 r.

W pierwszych dniach stycznia 2021 r. Amerykę zelektryzowały dwie wiadomości, na które nie zwrócono szczególnej uwagi na świecie. Po pierwsze, list dziesięciu byłych sekretarzy obrony, którzy ostrzegali zarówno Trumpa, jak i siły zbrojne USA, aby nie próbowali siłą wpłynąć na przewidziane na 20 stycznia przekazywanie władzy Joe Bidenowi, który zwyciężył w listopadowych wyborach prezydenckich. Zapewne byli szefowie Pentagonu musieli pozyskać informację, że prezydent Trump sonduje możliwość wykorzystania sił zbrojnych, jakiegoś ich segmentu, do zapewnienia sobie trwania przy władzy pomimo porażki. Drugą wiadomością było ujawnienie nagrania rozmowy Trumpa z sekretarzem stanu Georgia; prezydent w niej nalegał na wysokiego urzędnika stanowego, aby ten mu załatwił taką zmianę wyniku wyborczego w tym stanie, który da zwycięstwo Trumpowi, nawet jednym głosem⁸. Urzędnik stanowy odmówił prezydentowi Stanów Zjednoczonych. Oszustwo lub siła (jak spekulowano, jakiś rodzaj stanu wyjątkowego) miały odebrać Amerykanom ich wybór. Już samo namawianie do popełnienia oszustwa wyborczego, by zapewnić sobie władzę, wystarczyłoby, aby oskarżyć ponownie Trumpa o próbę złamania konstytucji, drugi impeachment⁹. Była to jednak tylko przygrywka do tego, co się miało zdarzyć 6 stycznia.

Tego dnia bowiem zebrał się Kongres Stanów Zjednoczonych (obie Izby), aby formalnie zatwierdzić wybór Joe Bidena. Zwolennicy dotychczasowego prezydenta, w Kongresie i poza nim, do ostatniej chwili próbowali zakwestionować ten wybór, jego legalność i sam wynik, co było zgodne z przyjętą przez Trumpa linią nieuznawania rezultatu wyborów i określania ich jako fałsz lub „ukradzione wybory, zwycięstwo”. Wspierała go

⁸ „Wystarczy, że oświadczysz, że policzyłeś jeszcze raz, i okazało się, że za pierwszym razem była pomyłka”, słychać wyraźnie na nagraniu.

⁹ Pierwszy, nieudany, dotyczył próby namówienia Ukrainy na „znalezienie haków” na syna Joe Bidena; za ich pomocą Trump mógłby uderzyć w rywala w czasie kampanii przedwyborczej.

w tym jego zatrudniona w Białym Domu cała rodzina (Biały Dom stał się, jak wiadomo, rodzinnym biznesem klanu Trumpów). I oto na ten dzień, 6 stycznia, **prezydent Trump** zwołuje do Waszyngtonu wielkie zgromadzenie (pomimo zbierającej ogromne śmiertelne żniwo pandemii), na którym **wzywa swych zwolenników do marszu na Kapitol, aby „przypilnowali kongresmenów”, jak mają głosować**. Szturm na Kapitol okazuje się skuteczny. Policja, w USA zwykle reagująca bardzo stanowczo, wręcz brutalnie, tym razem przypominała bezradny „gang Olsena”. Można było odnieść wrażenie, że nawet sprzyjała kibolom Trumpa, co częściowo się później potwierdziło. Zaczęło się plądrowanie pomieszczeń, kongresmeni musieli przerwać pracę i wynieść się w bezpieczne schronienia na terenie tego potężnego gmachu. Prezydent ogląda atak swych kiboli na parlament USA w telewizji, nie reaguje. **Świat patrzy na te sceny z zapartym tchem. To wydarzenia rodem z Afryki lub republik bananowych Ameryki Łacińskiej** (tak to określał były prezydent George W. Bush). Po kilku godzinach chaosu głos zabrał prezydent elekt, który wezwał Amerykanów do jedności i trwania przy konstytucji, a samego prezydenta Trumpa do odwołania swoich awanturników z Kapitolu (zdezakralizowanej „świątyni amerykańskiej demokracji”). Wezwanie okazuje się skuteczne. Pokrętnie, ale jednak Trump mówi do swoich: „wracajcie do domu”. W rebelii, której miejscem uczynił Kapitol, śmierć poniosło pięć osób. Trzeba w tym miejscu podkreślić, że te wydarzenia – próbę rebelii czy zamachu – można było przewidzieć¹⁰, a jednak nikt w Ameryce nie podjął próby przygotowania się na taki scenariusz.

Kongres mógł wrócić do przerwanej pracy i następnego dnia nad ranem zatwierdzić wynik wyborów. Jednocześnie zaczęły się mnożyć wezwania kongresmenów i czołowych amerykańskich gazet do natychmiastowego usunięcia Trumpa ze stanowiska, ponieważ stanowi on zagrożenie dla konstytucji, ustroju, a nawet bezpieczeństwa Ameryki. Sytuacja bez precedensu w historii „najpotężniejszej demokracji na świecie”. **„Zobaczyliśmy nieprzyjemną prawdę o Ameryce”**¹¹, napisała jedna z komentatorek. Prezydent elekt nazwał te wydarzenia **„czarnym dniem w historii Ameryki”**, a samo wdarcie się protrumpowskiej tłuszczy do Kapitolu określano jako akt „wewnętrznego terroru” lub inspirowaną przez prezydenta USA *insurrection*, czyli bunt lub rebelię¹². Ironia historii chciała, że to przywódcy państw zachodnioeuropejskich (Merkel, Macron, Johnson) wyrazili mocne potępienie tych wydarzeń i solidarność z demokratycznymi siłami Ameryki reprezentowanymi przez Joe Bidena. Niesławny koniec kadencji Trumpa był przyjmowany z ulgą, także z punktu widzenia szansy na powrót Ameryki do roli obrońcy demokracji, rządów prawa oraz praw człowieka¹³.

¹⁰ Można to było przewidzieć w USA, skoro w Polsce z dużą dokładnością ten scenariusz nakreślił autor niniejszego rozdziału (cytowana we Wprowadzeniu rozmowa dla portalu wiadomo.co, 26 października 2020 r.).

¹¹ R. Gay, „We’ve seen the ugly truth about America”, NYT, 7 stycznia 2021 r.

¹² Trudno byłoby to prosto przetłumaczyć na „powstanie”, ponieważ w języku polskim „powstanie” oznacza jednak innego rodzaju sytuację. Może bardziej rokosz, choć bardzo chaotyczny.

¹³ R. Cohen, „A shattering blow to America’s troubled democratic image”, NYT, 7 stycznia 2021 r.

Symptomatyczne były słowa, od których zaczął swój komentarz w *Die Welt* Mathias Döpfner: „Próba zamachu w Waszyngtonie to *Menetekel* o historycznym wymiarze”¹⁴. Osobista radość oraz polityczna satysfakcja, jaką Trump sprawił wzniesieniem ataku na Kapitol przywódcom Rosji, Chin i wielu krajów autokratycznych i antyzachodnich na świecie, nie wymaga w tym miejscu podkreślania.

Zwycięstwo demokratycznego kandydata Joe Bidena w wyborach prezydenckich 3 listopada 2020 r. było bodaj jedynym dobrym wydarzeniem w tym ogólnie bardzo złym roku w Stanach Zjednoczonych. **Biden** w duecie ze świetnie wykształconą, kolorową Kamalą Harris¹⁵ **wygrał dość zdecydowanie, otrzymując ok. 81 mln głosów**, choć na jego rywala, urzędującego prezydenta, głosowało aż ok. 74 mln wyborców, co było wynikiem lepszym, niż uzyskali wszyscy wcześniejsi zwycięzcy wyborów prezydenckich. Trump, co zapowiadał wcześniej, nie uznał wyników przegranych wyborów. I dlatego po przegranej on i jego zwolennicy rozpoczęli wielką kampanię kwestionowania wyborczego werdyktu, podważając stabilność demokratycznych instytucji USA z kulminacją, o której powyżej. Dla światłych obserwatorów życia politycznego Ameryki pewną zagadką było to, jak to się stało, że Partia Republikańska, która aż do prezydenta G.H.W. Busha była przyzwoitą, normalną formacją polityczną, w której zakładaniu brał udział m.in. Abraham Lincoln, wybrała jako swego kandydata kogoś, kto tak otwarcie kompromitował siebie i najwyższy urząd Ameryki w czasie pierwszej kadencji. Jeszcze wiosną 2020 r. Amerykanie byli świadkami próby impeachmentu, która ujawniała małość moralną Trumpa i jego gotowość do posługiwania się obcymi krajami w zwalczaniu swej politycznej konkurencji (wcześniej Hillary Clinton, a obecnie Joe Bidena). Było to oczywiście możliwe dzięki **zdumiewającej degrengoladzie moralnej Partii Republikańskiej**, która w znakomitej większości przedłożyła zdolność zdobywania przez Trumpa popularności, czyli wygranie wyborów, nad jakąkolwiek przyzwoitość i niemal pewność, że będzie on kontynuował szkoderstwo demokracji w Ameryce oraz jej interesom w stosunkach zewnętrznych. Trump szedł do przodu, ponieważ, jak pisała ze smutkiem Anne Applebaum, znajdował wielu wspólników w Partii Republikańskiej, ale, jak przewidywała (dodajmy, dość optymistycznie), historia surowo osądzi tych liderów Partii Republikańskiej, którzy dla własnych interesów porzucili swe zasady i poparli niemoralnego oraz niebezpiecznego prezydenta¹⁶. Paul Krugman szedł jeszcze dalej. Słusznie uważał, że winę ponosi cały amerykański establishment, nie tylko polityczny, lecz także ten ze sfery finansowej czy rozrywki,

¹⁴ M. Döpfner, „Das Menetekel”, welt.de, 7 stycznia 2021 r. *Menetekel* to inna wersja słów: *mane, tekel, fares* zapowiadających upadek państwa babilońskiego.

¹⁵ 78-letni Joe Biden, katolik o irlandzkich korzeniach, był przez wiele kadencji senatorem, a następnie wiceprezydentem w okresie prezydentury Baracka Obamy. Kamala Harris (baptystka) pochodzi z rodziny imigrantów z Jamajki (ojciec) oraz Indii (matka), pracujących na amerykańskich uniwersytetach lub w ośrodkach badawczych. Wcześniej była m.in. prokuratorem generalnym stanu Kalifornia.

¹⁶ O tym, jak republikanie zdradzili Amerykę: A. Applebaum, „The collaborators”, *The Atlantic*, czerwiec 2020.

za grzech appeasementu popełniany przez wiele lat wobec zjawiska pt. „Trump”, **appeasementu, który pozwolił pospolitemu i odrażającemu moralnie hochszta-plerowi zrobić w Ameryce karierę i na końcu zostać jej prezydentem**¹⁷. Ten pogląd jest obecny na łamach RS od pierwszego roku prezydentury Trumpa.

Na temat przyczyn i implikacji porażki Trumpa rozwinęła się wielka dyskusja¹⁸, na którą tu nie ma wiele miejsca, choć ten temat pojawia się także w innych rozdziałach obecnego wydania *Rocznika*. Można się zgodzić z edytorialem *The New York Timesa* ogłaszającym Trumpa „greatest threat to American democracy since World War II” (16 października 2020 r.), a co za tym idzie – z dyskomfortem odczuwanym przez przywódców autokratycznych na całym świecie, którzy długo ociągali się z gratulacjami dla Bidena¹⁹. Z tego punktu widzenia głosy w samej Ameryce były podzielone. Yascha Munk uważał, że zwycięstwo Bidena jest zwycięstwem Ameryki, lepiej bowiem trafił on w zapotrzebowanie Amerykanów na określony rodzaj przywództwa²⁰. Odmiennie rzecz oceniał Thomas Friedman, dla którego to właśnie **Ameryka była przegraną w tych wyborach**. Oto bowiem po czterech latach „najbardziej nieuczciwej i dzielącej naród prezydentury, która uderzyła w dwa główne filary amerykańskiej demokracji – prawdę i zaufanie”, Trump zdobywa poparcie 74 mln wyborców, co omalże nie daje mu zwycięstwa (z uwagi na specyficzny niereprezentatywny sposób liczenia głosów) i podsuwa potężny oręż do tego, aby nadal destabilizować i psuć Amerykę²¹. Podobny pogląd znalazł się w polskim tygodniku *Polityka*, który zwycięstwo Bidena opatrzył notą „Stany Podzielone Ameryki”²². Pytanie o to, czy i w jakiej postaci „trumpizm” przeżyje Trumpa i będzie zatruwać Amerykę, pozostaje otwarte²³.

Cichym „sojusznikiem” Bidena w walce o prezydenturę z Trumpem była pandemia COVID-19. Najbogatszy i najnowocześniejszy – nie mówiąc o tym, że zdecydowanie najsilniejszy – okazał się najgorzej przygotowany do jej zwalczania i koronawirus właśnie w Stanach Zjednoczonych siał największe straty. Według stanu na 9 stycznia w Ameryce zanotowano łącznie ok. 22 mln zakażeń oraz ok. 370 tys. zgonów z powodu COVID-19. Na przełomie roku dziennie zakażało się 270–320 tys. osób (według stanu na ten sam dzień na świecie zostało zakażonych 89 mln ludzi, z czego ponad 1,9 mln zmarło). Z tego wynika, że ponad 1/5 ofiar na świecie w obu kategoriach (zakażeni, zgony) przypadała na USA, wobec liczby ludności nieprzekraczającej 4% światowej

¹⁷ P. Krugman, „Appeasement got us where we are”, NYT, 8 stycznia 2021 r.

¹⁸ Np. N. Bryant, „US election 2020: Why Donald Trump lost”, BBC News, 8 listopada 2020 r.

¹⁹ Należał do nich, jak wiadomo, wraz z Putinem i kilkoma innymi premierami oraz prezydentami, prezydent Andrzej Duda, choć w tym przypadku określenie „przywódca” byłoby daleko idącym nadużyciem. J. Bielecki, „Dyktatorzy nie uznają zwycięstwa Bidena”, Rz, 12 listopada 2020 r.

²⁰ Y. Mounk, „Ameryka zwyciężyła”, *Kultura Liberalna*, 14 listopada 2020 r.

²¹ T. Friedman, „There was a loser on election night. It was America”, *International Politics and Society*, 6 listopada 2020 r.

²² T. Zalewski, „Czterdziesty szósty”, *Polityka*, 9 listopada 2020 r.

²³ N. Fergusson, „Trump przeminie, frustracje zostaną”, GW, 24 października 2020 r. (za *El País*).

populacji. Na ten trudny do zrozumienia wynik złożyły się dwie przyczyny: fatalne zarządzanie działaniami ochronnymi oraz katastrofalny stan publicznej służby zdrowia. Oczywiście, nie mały wpływ na tę sytuację miała charakterystyka „materiału ludzkiego” podatnego na epidemię (odżywianie, otyłość, tryb życia itp.). Spośród wspomnianych dwóch głównych czynników w tak krótkim czasie niewiele można było zrobić z tym drugim. Zdaniem ekspertów, za covidową katastrofę w Stanach Zjednoczonych główną odpowiedzialność ponosi administracja Trumpa (w szczególności samego prezydenta), jej niekompetencja, lekceważenie problemu, organizacyjny chaos. Prestiżowy *Journal of Medicine* na początku października ogłosił edytoriał potępiający administrację Trumpa za odpowiedź na epidemię oraz wezwał do natychmiastowego odsunięcia jej od władzy, aby ratować życie i zdrowie Amerykanów. Barack Obama określił reakcję Trumpa na pandemię jako *absolute chaotic disaster*²⁴. Jak zauważa Nicholas Kristof z *The New York Times*, „Pod względem destrukcji życia Amerykanów, ich zasobów materialnych i dobrobytu, ta pandemia jest największą porażką władz USA od czasów wojny w Wietnamie”. A wszystko to, oprócz niekompetencji, za sprawą ignorowania wirusa i prymatu interesów biznesu (nieograniczania, niezawieszania jego aktywności) nad ludzkim życiem i zdrowiem. Reelekcja Trumpa jeszcze na początku 2020 r. wydawała się niezagrożona. Jego własna i jego administracji reakcja na epidemię nieco to zmieniła, tylko nieco, ale wystarczająco, aby pomóc Bidenowi²⁵.

25 maja 2020 r. w Minneapolis w trakcie ulicznego zatrzymania zostaje zabity czarnoskóry George Floyd. Policjant długo dusi go kolanem do chodnika, pomimo że zatrzymany błaga o zwolnienie uścisku, bo nie może oddychać, bo w ogóle ma problemy z oddychaniem. Policjant nie reaguje. Tak działa policja w USA, radykalnie, dogmatycznie, z przesadnym użyciem siły i poczuciem bezkarności, kiedy jej używa, od dawna. Na to nakłada się jeszcze wątek rasowy, właściwie rozległy, głęboki kompleks stosunku między białymi a czarnymi mieszkańcami Ameryki. Przypomnijmy, że jeszcze Kamala Harris jako dziewczynka chodziła do szkół i mieszkała w dzielnicy „dla czarnych”. **Po zabójstwie Floyda rozpętuje się w Stanach Zjednoczonych burzliwa fala zamieszek**, które są protestem, ale też pretekstem do wandalizmu i plądrowania sklepów itp. Większość potężnych demonstracji, jak w Waszyngtonie, ma jednak pokojowy charakter. Demonstrują także biali. Prezydent Trump, ubierając się w szaty obrońcy „prawa i porządku”, swoimi rasistowskimi wypowiedziami dolewa jedynie oliwy do ognia. Zamieszki osiągają rozmiar, który przybliży Amerykę do wojny domowej. Tylko w pierwszym tygodniu ginie kilkanaście osób, a kilka tysięcy jest aresztowanych. Policja

²⁴ Przypomniano w tym kontekście wypowiedź Jeba Busha z kampanii przedwyborczej w 2016 r. nt. Trumpa: *He's a chaos candidate. And he'd be a chaos president*, co miało się w pełni potwierdzić.

²⁵ N. Kristof, „America and the virus: 'A colossal failure of leadership'”, NYT, 22 października 2020 r. W środowisku ekspertów od ochrony zdrowia Trumpa nazywano amerykańskim Thabo Mbekim, nawiązując do prezydenta RPA, który odrzucał naukę i stawiał na teorie spiskowe, co spowodowało, że na początku XXI w. w RPA ok. 330 tys. osób zmarło na AIDS. Eksperci uważali też, że gdyby nie niekompetencja władz w USA, zmarłoby ok. 1/4 osób z ogólnej liczby zgonów na COVID-19.

działa zdecydowanie. Kolejny raz wraca dyskusja o podziałach w Ameryce i o zdolności utrzymania tego społeczeństwa w takiej minimalnej jedności, która umożliwia normalne funkcjonowanie państwa. Na szczęście dla Bidena rozruchy nie trwały wystarczająco długo, aby zaszkodzić jego szansom, ich przeciąganie bowiem i dramatyczny przebieg mogłyby skłonić „milczącą większość” do głosowania na tego, który obiecywał bezpieczeństwo. Skala wydarzeń i emocji wzbudzonych po zabiciu Floyd’a pokazała, jak delikatny i kruchy jest fundament wewnętrznej stabilności najpotężniejszego mocarstwa świata. To, co stało się później, 6 stycznia 2021 r., potwierdziło jedynie z drugiej strony społeczno-politycznego spektrum wewnętrzną kruchość Ameryki²⁶.

O spustoszeniach, jakie poczynili Donald Trump i jego administracja w polityce zagranicznej i w (liberalnym) porządku międzynarodowym, pisaliśmy w RS dużo. To, co się stało na końcu, było tylko przysłowiową wisienką na torcie, który przyrządził narcystyczny socjopata ze swymi ludźmi. Właściwie brakuje słów, aby oddać skalę aberracji, niekompetencji, dzikiego woluntaryzmu, który rządził polityką zagraniczną USA w ciągu tych czterech lat. Madeleine Albright określała te spustoszenia „jak po przejściu stada słoni”. A przecież poza tym nie ma wiarygodnej i skutecznej polityki zagranicznej bez zaplecza w postaci sprawnego państwa. To w tym kontekście znany analityk napisał: **„USA to obecnie zdecydowanie najbardziej dysfunkcyjny politycznie i podzielony wysoko rozwinięty kraj demokratyczny na świecie”**²⁷. Trump wbił gwóźdź do trumny zarówno liberalnego porządku międzynarodowego, jak i przywódczej roli USA w świecie²⁸. Z polskiej i europejskiej perspektywy ważne były szkody, jakie wyrządził Zachodowi lub wężej – wspólnocie atlantyckiej. I dlatego stawką ostatnich wyborów była kwestia, czy są one odwracalne, czy – w razie kontynuacji jego prezydentury – nie do odrobienia. A to dlatego, że **Trump był nie tylko niezachodnim, ale wręcz antyzachodnim prezydentem Stanów Zjednoczonych (!)**. Dewastował stosunki transatlantyckie i fundamenty jedności Zachodu (jakże potrzebnej w obliczu globalnych zmian geopolitycznych i gospodarczych) na kilka sposobów: a) demonstrowanie otwartej wrogości wobec UE i życzenie jej rozpadu; b) obojętność wobec Sojuszu Atlantyckiego i traktowanie go jako zbędnego i anachronicznego (rozważał przecież wyjście z NATO); c) zatopienie niemal gotowego projektu TTIP („ekonomicznego NATO”), który – gdyby wszedł w życie – dałby Zachodowi przewagę nad Chinami pod względem wymaganych standardów w gospodarce światowej; d) nihilizm aksjologiczny, czyli obojętność lub pogarda dla praw człowieka, demokracji

²⁶ M. Urzędowska, M. Czarnecki, „Fala gniewu przetacza się przez USA”, GW, 2 czerwca 2020 r.; M. Czarnecki, „Pokojowy bunt Ameryki”, GW, 8 czerwca 2020 r.; S. Ward, „Jak głęboka jest ta przepaść”, GW, 13–14 czerwca 2020 r. (przedruk z *Die Welt*); P. Krugman, „Trump takes us to the brink”, NYT, 1 czerwca 2020 r.; B.H. Pitner, „Viewpoint: US must confront its original sin to move forward”, BBC News, 3 czerwca 2020 r.; T.B. Edsall, „I fear that we are witnessing the end of American democracy”, NYT, 26 czerwca 2020 r. (tytuł odnosi się do rasizmu obecnego w czasie przedwyborczej konwencji republikanów).

²⁷ J. Marcus, „What the Capitol riot means for US foreign policy”, BBC News, 10 stycznia 2021 r.

²⁸ R. Seales, „US election 2020: How Trump has changed the world”, BBC News, 24 października 2020 r.

i ochrony ziemskiego klimatu oraz adorowanie przywódców autokratycznych, co odbierało Zachodowi atut i przewagę w sferze wartości; e) dezawuowanie zachodniego modelu rozwoju jako wkładu w procesy rozwojowe świata oraz nieustanne (re-)konstruowanie porządku międzynarodowego w sposób zgodny z interesami Zachodu. Wiele z tego może odrobić demokratyczna administracja Bidena²⁹.

Czy ten bilans jest tak całkowicie i kategorycznie katastrofalny? Tak, choć należy zrobić dwa istotne wyjątki. Po pierwsze, to znana zmiana stosunku USA do Chin. Owszem, dokonywano jej w sposób chaotyczny, niekompetentny, często zwyczajnie głupi i kontrproduktywny, ale to zostanie, tylko będzie wymagać ucywilizowania oraz ubrania w strategiczny projekt. USA i Zachód nie mogą dłużej nie dostrzegać wszechstronnego wyzwania dla nich samych i dla sporej części świata ze strony potęgi i polityki Chin. Po drugie, Trump silnie ograniczył zaangażowanie militarne USA w różne konflikty (doprowadził nawet do zawarcia porozumienia i zawieszenia broni z talibami). Polityczne opakowanie tego zwrotu w polityce zagranicznej USA było z reguły niezdarne, ale byłoby niedobrze, gdyby administracja Bidena chciała powrócić do polityki liberalnego interwencjonizmu, która przyniosła wiele szkód, nie tylko krajom dotkniętym, lecz także USA oraz Zachodowi. Zresztą, globalna zmiana układu sił nie będzie na to już tak łatwo pozwalając. Zdecydowanie złe dziedzictwo zostawia Trump także w polityce wobec Bliskiego Wschodu; polegało ono na jednostronnym faworyzowaniu polityki Netanjahu, wsparciu dla awanturniczej polityki Arabii Saudyjskiej oraz odejściu od porozumienia nuklearnego z Iranem i nałożeniu surowych sankcji na ten kraj. Była to polityka krótkowzroczna, sprzyjająca gromadzeniu potencjału napięć i przyszłych konfliktów w tym trudnym regionie.

Nie warto powtarzać, że nie będzie powrotu ani do *status quo ante* na żadnym kierunku, ani do *Pax Americana*, to zbyt banalne i od dawna oczywiste³⁰. Jednak wobec wielu ważnych spraw globalnych oraz w stosunkach transatlantycznych Ameryka Bidena będzie chciała uratować to, co było wartościowym dorobkiem czasu liberalnego porządku, a jest do utrzymania, oraz inspirować się pozytywnym doświadczeniem zgromadzonym w tym okresie. Leży to nie tylko w interesie Europy, lecz także wielu państw niezachodnich. Nie da się w tej chwili przesądzić, w jakim stopniu zadanie to się uda, a to przede wszystkim ze względu na problemy własne Ameryki, których rozwiązywaniu będzie musiała przyznać priorytet i poświęcić najwięcej energii³¹. Fort Washington, jaki musiano zbudować w celu zapewnienia bezpieczeństwa uroczystości zaprzysiężenia prezydenta Bidena (20 stycznia),

²⁹ R. Kuźniar, „Pożegnanie narcystycznego socjopaty. Kłopot dla państwa PiS”, OKO.press, 7 listopada 2020 r.

³⁰ P. Krugman, „Koniec z Pax Americana, wynik wyborów tego nie zmienia”, GW, 4 listopada 2020 r. (za NYT).

³¹ D. Brooks, „America is facing 5 epic crises all at once”, NYT, 25 czerwca 2020 r.; „America needs some repairs. Here’s where to start, the editorial”, NYT, 2 lipca 2020 r.; P. Krugman, „Is America becoming a failed state?”, NYT, 5 listopada 2020 r.

pokazuje, że największym zagrożeniem zarówno dla nowej administracji, jak i samej Ameryki pozostanie MAGA³², czyli dziedzictwo Trumpa, które niczym skład broni chemicznej lub odpadów radioaktywnych będzie zatruwać życie publiczne USA.

Prezydent Joe Biden rozpoczął swoje urzędowanie od podpisania kilkunastu dekretów odwracających decyzje Trumpa, m.in. o wyjściu USA z WHO czy paktu klimatycznego, jak również od uzgodnienia z prezydentem Putinem przedłużenia obowiązywania układu START z 2010 r. o ograniczeniu zbrojeń strategicznych obu mocarstw, którego ważność upływała 31 stycznia 2021 r. (Trump zamierzał wycofać USA z tego porozumienia, podobnie jak wcześniej zrobił to w stosunku do kilku innych porozumień o kontroli zbrojeń). Warto też zwrócić uwagę na wybór nowego szefa Departamentu Stanu. Został nim doświadczony dyplomata Antony Blinken, przedstawiany jako proeuropejski multilateralista i internacjonalista, ale zarazem bliski szkole liberalnego interwencjonizmu (zwolennik wojny przeciwko Irakowi, interwencji w Libii, zaangażowania militarnego w Syrii). Oby nie prowadziło to do repetycji przeszłych, wysoce szkodliwych błędów.

Unia zdaje egzamin (wbrew Polsce i Węgrom)

Unia Europejska w ostatnich latach była głównie przedmiotem krytyki, przede wszystkim ze strony malkontentów oraz zaprzysięgłych wrogów. To oni nadawali ton sposobowi postrzegania Unii w Europie, nawet jeśli społeczeństwa państw członkowskich w większości instynktownie przy niej trwały³³. Rok 2020 nie zapowiadał się jakoś ekscytująco w działalności Wspólnoty. Miało dojść do uchwalenia siedmioletniego budżetu, a zwolennicy Unii jako mocarstwa żywili nadzieję na postęp w sferze wykonywania jej „autonomii strategicznej”. Niespodziewanie, ze względu na pandemię koronawirusa, 2020 przebiegał dla UE niczym prawdziwy dreszczowiec o niewiadomym zakończeniu. **Bilans tego dreszczowca okazał się zaskakująco pozytywny**, a przecież poza budżetem i pandemią nie brakło innych trudnych spraw, łącznie z negocjowaniem pobrexitowych relacji z Wielką Brytanią; baczeniem, aby wytrzymując fochy i szturchańce od prezydenta Trumpa, chronić esencję, w tym kapitał na przyszłość w stosunkach z USA; okazywaniem dobrej woli w podejściu do Rosji, ale też nieuleganiem jej w żadnej ważnej sprawie pomimo groźnych min gospodarza Kremla.

Atak pandemii w samym centrum starej, zamożnej i wysoko rozwiniętej Europy (północne Włochy, Francja, Hiszpania, Belgia, Wielka Brytania) zastał Unię zupełnie

³² MAGA to będąca skrótem od hasła Trumpa: *Make America Great Again*, nazwa eklektycznego, buntowniczego ruchu popierającego byłego prezydenta (zbieranina grup od zbrojnych białych suprematystów po „białych Indian” – wyznawców QAnon).

³³ D.M. Herszenkorn, R. Momtaz, „9 things to know about Antony Blinken, the next US secretary of state”, Politico, 23 listopada 2020 r.; B. Plett Usher, „Antony Blinken: Who is America's new top diplomat?”, BBC World News, 28 stycznia 2021 r.

nieprzygotowaną. Wprawdzie nie brakowało sygnałów o możliwych epidemicznych przerzutach koronawirusa z Chin do Europy, lecz siła uderzenia przekroczyła najczarniejsze wyobrażenia. Już 13 marca WHO ogłosiła Europę światowym epicentrum pandemii. W pierwszych tygodniach, od końca lutego do kwietnia, poszczególne kraje UE reagowały według logiki „ratuj się, kto może”, a sama Wspólnota, pozbawiona kompetencji w sferze zdrowia publicznego, przespalała początek kryzysu, do czego zresztą przewodnicząca Komisji Ursula von der Leyen z pokorą się przyznała. Jednak stosunkowo szybko zaczęły powstawać zręby planu całościowego reagowania Unii na zagrożenie ze strony sięjącego śmierć i powszechny lęk „intruza” z Wuhanu. Zaczęto sięgać po instrumenty, które należą do istoty integracji europejskiej – pełna informacja o stanie rzeczy, koordynacja reakcji w sprawach czysto medycznych, kontrola granic, wreszcie działania ochronne w gospodarce (kolejne tarcze i pakiety pomocowe dla biznesu). Komisja m.in. szybko zawiesiła limity dotyczące dyscypliny budżetowej, czyli wielkości długu publicznego, oraz sprzyjała utrzymaniu płynności europejskiego sektora bankowego. Stosunkowo szybko okazało się, że kraje UE uczą się od siebie, nawet jeśli do tego się nie przyznają, i dość podobnie układają swoje strategie walki z pandemią. Można powiedzieć, że dzięki informacyjno-koordynacyjnym zabiegom Komisji (częste konsultacje online premierów i ministrów Unii) wytworzył się efekt *tune up*, czyli zgrywania ze sobą działań krajów Wspólnoty w tym zakresie³⁴. Oczywiście, nie można ignorować negatywnych zjawisk czy zachowań w obrębie UE pod wpływem pandemii, co dotyczyło także prób wykorzystywania jej jako pretekstu do antydemokratycznych posunięć niektórych rządów, w tym zwłaszcza Węgier i Polski³⁵, ale łatwo sobie wyobrazić, co by się działo, gdyby państwa członkowskie nie były trzymane w ryzach różnorodnych mechanizmów spójności i solidarności, ale także wiary państw, że lepiej razem stawiać czoło zagrożeniu.

Skoro UE była pozbawiona oprzyrządowania pozwalającego na skuteczne włączenie się do zwalczania pandemii w wymiarze zdrowotnym, postanowiła się skupić na tej dziedzinie, w której miała systemową przewagę. Ratowanie europejskiej gospodarki, zatem także miejsc pracy i dobrobytu, stało się tym, co pozwoliło UE odzyskać inicjatywę i odnieść bezprecedensowy sukces. Dość wcześnie (początek kwietnia) pojawił się pomysł utworzenia oddzielnego (niezależnie od normalnego budżetu) funduszu, ale funduszu rewolucyjnego właśnie pod względem jego konstrukcji. Miały się nań złożyć nie składki państw członkowskich, tylko pożyczki zaciągane przez Komisję, a powstały w ten sposób dług Unii miał być spłacany z emitowanych przez nią obligacji

³⁴ J. Szymańska, M. Szczepanik, „Reakcja Unii Europejskiej na epidemię koronawirusa”, *Biuletyn PISM*, 17 marca 2020 r., nr 48; P.M. Kaczyński, „Co mówi wirus o wspólnej Europie”, *GW*, 10–11 czerwca 2020 r.

³⁵ Ch. Grant, *Coronavirus is Pushing the EU in New and Undesirable Directions*, Centre for European Reform, 15 maja 2020 r.; N. Thorpe, „Is pandemic being used for power grab in Europe?”, *BBC News*, 18 kwietnia 2020 r. (w analizie wskazano na cztery rządy, które tak się zachowały: Węgier, Rosji, Turcji i Polski). Polska nie przyłączyła się do deklaracji 16 państw UE o praworządności i demokracji w kontekście wprowadzania nadzwyczajnych środków antykryzysowych. *GW*, 3 kwietnia 2020 r.

długoterminowych, aby ich wykup nie obciążał zbyt wcześnie finansów Unii. Wysoki poziom wiarygodności Unii na rynkach finansowych (rating), wyższy niż poszczególnych państw, pozwalałby na niską stopę oprocentowania tych obligacji. Uzyskane w ten sposób sumy – a od początku chodziło o wielkości bez mała zawrotne, od 500 mld euro wzwyż – byłyby przeznaczane na pomoc bezzwrotną i kredyty dla państw członkowskich, ale ściśle ukierunkowaną na szkody gospodarcze ponoszone przez państwa członkowskie w związku z pandemią³⁶. I jak zwykle, gdy chodzi o sprawy dla Unii przełomowe, potrzebna była zgodna inicjatywa Francji i Niemiec. **Prezydent Macron przekonał kanclerz Merkel do przekroczenia Rubikonu, czyli emisji przez Unię wspólnego dla całej Wspólnoty długu.** Gdyby to się nie mogło stać, nierównowagi powstałe w pandemicznym kryzysie mogłyby potężnie wstrząsnąć jej stabilnością i spójnością, a być może rozsadzić samą strefę euro. Proponowany Fundusz Odbudowy miał mieć wartość 750 mld euro (!). Jego wielkim zwolennikiem była Komisja. Poważna debata i negocjacje w tej sprawie zaczęły się już w maju 2020 r.³⁷, trzeba było przekonać unijnych oszczędnych, czyli głównie kraje „Północy”, choć także Austrię. W końcu się to udało, a wstępne decyzje zostały przez Unię podjęte w lipcu 2020 r. Pewnym problemem był jedynie opór takich krajów jak Polska i Węgry wobec ustanowienia mechanizmu badania praworządności w państwach, które miały być beneficjentami tych pieniędzy, a w których stan praworządności mógł budzić wątpliwości, czy te wielkie sumy będą należycie używane (chodzi np. o korupcję lub kupowanie przez rządzących autokratów za pieniądze Unii politycznego poparcia). Pomimo podejrzliwości Budapeszt i Warszawa uznały, że będący częścią porozumienia o funduszu mechanizm dotyczący praworządności jest dla nich niegroźny. Uzgodnienie niekonwencjonalnego Funduszu Odbudowy dało asumpt do dyskusji o tym, co to oznacza dla samego modelu integracji w ramach UE. Pojawiła się interesująca teza, że **mamy do czynienia z momentem hamiltonowskim**, czyli przeskokiem w procesie dochodzenia do Wspólnoty jako federacji³⁸. Teza ma uzasadnienie o tyle, o ile sposób finansowania długu w ramach Funduszu Odbudowy stanie się precedensem, to znaczy jeśli Wspólnota będzie stopniowo ten model rozszerzać na tworzenie jej regularnego budżetu i zadłużenie państw członkowskich poza tą wyjątkową sytuacją, jaką stała się konieczność ratowania gospodarki Unii przed krachem spowodowanym przez pandemię.

Operę mydlaną przed ostatecznym zatwierdzeniem budżetu i Funduszu Odbudowy w grudniu 2020 r. zafundowały Unii te same dwa kraje, których rządy od kilku lat demontują instytucje demokratyczne w taki sposób, że z tymi krajami nie wszczęto

³⁶ T. Breton, P. Gentiloni, „Fundusz na czas pandemii”, Rz, 6 kwietnia 2020 r. Autorzy są komisarzami UE ds. rynku wewnętrznego i gospodarki.

³⁷ A. Słojewska, „Unijny dług lekiem na kryzys po pandemii”, Rz, 20 maja 2020 r.

³⁸ Od nazwiska Alexandra Hamiltona, pierwszego sekretarza skarbu w USA, który w końcu XVIII w. uwspółnotował długi poszczególnych stanów federacji, jaką były Stany Zjednoczone. M. Leonard, I. Krastev, „Więcej Europy. Co to oznacza po pandemii”, Rz, 29 czerwca 2020 r. Autorzy są akurat sceptyczni wobec tezy o momencie hamiltonowskim.

by dzisiaj negocjacji członkowskich, czyli Polska i Węgry. Węgry przestały być krajem demokratycznym, stawily więc opór nie ze względu na praworządność, lecz na korupcję, którą uprawia grupa trzymająca władzę z premierem Orbánem na czele. Dla rządu Kaczyńskiego-Morawieckiego problem w dalszym ciągu tkwił w praworządności, którą chcieli oni Polski i Polaków pozbawić. Po śmiesznym dreszczowcu i kabotyńskich zapowiedziach polityków tzw. Zjednoczonej Prawicy „weto albo śmierć”, Warszawa ustąpiła, gdy Orbán uzyskał zapewnienie, że mechanizm wiążący pieniądze z praworządnością wejdzie w życie nie wcześniej niż za dwa lata, czyli już po „wyborach” na Węgrzech, których wynik Orbán kupi także za unijne pieniądze³⁹. Z jednej strony dobrze się stało, że tak bardzo potrzebne w czasach pandemii budżet i Fundusz Odbudowy zostały przyjęte (zwłaszcza ku uldze krajów Południa Unii), ale z drugiej hańbą dla Unii i Polski stało się odstąpienie Unii od swoich wartości i zasad w obliczu szantażu unijnych autokratów, a Polska była jednym z nich. Ten wstyd pozostanie na kartach historii⁴⁰.

Jeśli rollercoaster 2020 roku Unia zakończyła względnym sukcesem, to dlatego, że od lipca prezydencję przejęła Angela Merkel. Już od pewnego czasu kanclerz Niemiec bywa nazywana w europejskich mediach „cesarzową Europy”, ale to dopiero swym przywództwem w 2020 r. dowiodła, że zasługuje na ten żartobliwy tytuł bardziej niż kiedykolwiek w przeszłości. Jej znakomita znajomość Europy, doświadczenie, cierpliwość, umiejętność słuchania, ale także na końcu podejmowania trudnych, nowatorskich decyzji bardzo jej w tym pomogły⁴¹. **Wyobraźmy sobie w tej roli, w tym historycznym momencie prezydencję duetu Kaczyński–Morawiecki** (ten pierwszy z lubością znamionującą niską polityczną poczytalność porównywał w 2020 r. UE do ZSRR). Mielibyśmy „piękną katastrofę”. Kanclerz Merkel od początku uważała, że tym, co może uchronić UE od rozpadu wskutek pandemii koronawirusa, było uratowanie gospodarek państw członkowskich, i na tym skupiła swoją energię. Ważne było przy tym, że grudniowe decyzje dotyczące budżetu i Funduszu Odbudowy były połączone z ambitnymi zobowiązaniami Unii na rzecz ochrony klimatu (zmniejszenie emisji CO₂) oraz ukierunkowaniem reform gospodarczych finansowanych przez nią na realizację Zielonego Ładu⁴². Te same cechy politycznej osobowości kanclerz Merkel pozwoliły Unii wytrzymać presję USA (Donald Trump darzył niemiecką kanclerz szczególną niechęcią, ponieważ miał świadomość, że jest ona unijną „kotwicą stabilności”). Niemcy i Francja odrzuciły złożoną przez Trumpa propozycję przeniesienia spotkania G-7 na okres tuż przedwyborczy w USA; ponadto miałyby się ono

³⁹ T. Garton Ash, „Demokratyczna Brytania wychodzi z UE, a niedemokratyczne Węgry zostają. Co gorsze?”, GW, 11 grudnia 2020 r.

⁴⁰ V. Malingre, „La Pologne et la Hongrie bloquent le plan de relance européen”, *Le Monde*, 26 września 2020 r.; T. Bielecki, B. Wieliński, „Europa obroniła się przed wetem”, GW, 11 grudnia 2020 r.

⁴¹ Ch. B. Schiltz, „Nach Angela Merkel werden wir eine andere EU erleben”, *Die Welt*, 25 grudnia 2020 r.

⁴² P. Oltermann, „For Europe to survive, its economy needs to survive” (tytuł wywiadu z A. Merkel), *The Guardian*, 6 lipca 2020 r.; T. Kaiser, „Dieser EU-Gipfel ist ein Triumph für Merkel”, *Die Welt*, 11 grudnia 2020 r.

odbyć w jego prywatnej siedzibie na Florydzie⁴³. Utrzymany został także stanowczy kurs wobec Rosji Putina i jego destrukcyjnych poczyniń w stosunku do UE. Można krytykować Angelę Merkel i Niemcy za kontynuację projektu Nord Stream 2, ale to dzięki niej Unia stała się wobec Rosji ścianą, od której odbijał się Putin. Niewątpliwie pomógł on sam, bo przecież bez jego wiedzy czy inspiracji nie mogłoby dojść do próby otrucia Aleksieja Nawalnego, który został odratowany w berlińskim szpitalu – trafił do niego z Omska dzięki niemieckim zabiegom (sierpień)⁴⁴. O tym, jak bardzo potężny władca Kremla czuje się niepewny na swym miejscu, świadczy aresztowanie całkowicie bezbronnego, niedysponującego żadną organizacją polityczną opozycjonisty po jego powrocie do kraju (17 stycznia). W 2020 r. w UE generalnie ukształtowało się przekonanie, że wobec Rosji Putina lepiej dla wszystkich będzie zachować zwartość i kierowanie się europejskimi wartościami, co może nauczyć władcę Kremla pokory i pomoże przyszłym przewartościowaniom polityki Rosji wobec Wspólnoty. Znany rosyjski analityk napisał, że stosunki **Unia–Rosja znalazły się w stanie, w którym „obie strony już się wzajemnie nie potrzebują”**⁴⁵. Rosja dostała czas na myślenie.

Nie na każdym polu bilans działań Unii w 2020 r. jest tak pozytywny jak wobec zwalczania konsekwencji pandemii koronawirusa. O ile zawarcie pobrexitowego porozumienia handlowego z Wielką Brytanią „za dwie dwunasta”, bo 24 grudnia, można uznać za kompromis respektujący interesy obu stron, o tyle wobec Turcji, którą Wielka Brytania tak bardzo chciała przyjąć do UE, że wymusiła na Unii rozpoczęcie rozmów akcesyjnych, Wspólnota wydawała się nadal dość bezradna⁴⁶. Prezydent Erdoğan, strasząc nieustannie Unię „bronią migracyjną”, wymuszał haracz finansowy i obrażał unijnych przywódców, ilekroć ci próbowali w bardziej zdecydowany sposób stawiać czoła islamistycznemu terroryzmowi, który w szczególności nękał Francję (zamachy wywołujące publiczne oburzenie i zmuszające władze do szukania restrykcyjnych rozwiązań prawnych dotyczących swobód dla wyznawców islamu i ich organizacji w tym kraju). Turcja dawała się we znaki nie tylko UE, która miała ręce związane polityczną poprawnością i szantażem migracyjnym. W czasie wojny azersko-ormiańskiej Ankara mocno wsparła Azerbejdżan i stała się gwarantem (wraz z Rosją) porozumień rozejmowych, wchodząc w ten sposób na obszar uważany przez Rosję za jej wyłączną strefę wpływów (b. ZSRR)⁴⁷. Rosja nie potrafiła znaleźć sposobu wpłynięcia

⁴³ Poza tym Trump chciał rozmyć formułę G-7 przez zaproszenie Putina i kilku innych autorytarnych przywódców z różnych części świata. Ostatecznie, po raz pierwszy od narodzin tej formuły w latach siedemdziesiątych XX w., w 2020 r. nie doszło do spotkania G-7.

⁴⁴ Jak się później okazało, czołowy krytyk Kremla został otruty substancją chemiczną z grupy „nowiczków”.

⁴⁵ R. Kuźniar, „Sur la Russie: penser européen”, *Politique étrangère*, wiosna 2020; F. Lukyanov, „Russia and the West don't need each other anymore”, *International Politics and Society*, 20 października 2020 r.

⁴⁶ P. Jendroszyk, „Groźna gra prezydenta Erdoğan”, Rz, 11 września 2020 r. Jednak wobec asertywnego dążenia Turcji do eksploatacji gazu spod dna morza terytorialnego Grecji UE twardo stanęła w obronie praw swego państwa członkowskiego.

⁴⁷ J. Devdariani, „How Turkey challenges Russia in the Caucasus”, *International Politics and Society*, 23 października 2020 r.

na rozwój sytuacji na Białorusi, gdy po sfalszowanych przez Łukaszenkę wyborach prezydenckich (sierpień 2020) doszło do bezprecedensowo masowych demonstracji antyreżimowych oraz brutalnego ich dławienia przez „krwawego Baćkę”⁴⁸. W UE przeważał pogląd, że Białoruś należy do rosyjskiej strefy wpływów. O ile rzeczywiście instrumenty, za pomocą których Unia mogła efektywnie pomóc amorficznej opozycji, były mocno ograniczone, o tyle już sankcje wobec reżimu okazały się w najlepszym razie anemiczne.

Walka z pandemią pochłonęła energię i środki UE i nie starczyło ich na inne ważne sprawy, zwłaszcza związane z ambicjami odrodzenia vitalności Europy i jej międzynarodowej pozycji, choć pojawiały się także odmienne oceny⁴⁹. Należy natomiast docenić wzrost świadomości Unii (jej kręgów przywódczych) w odniesieniu do zewnętrznych dla niej zagrożeń⁵⁰, nie tylko ze strony Rosji. Zaczęło to w końcu dotyczyć Chin. Coraz liczniej pojawiały się głosy i analizy wskazujące na **konieczność wypracowania wspólnej strategii wobec chińskiej penetracji Europy** i porzucenia dotychczasowej postawy łączącej naiwność i prymat bieżących interesów handlowych niektórych państw (głównie Niemiec) nad długofalowymi interesami strategicznymi i politycznymi Europy i całego Zachodu w obliczu dążenia Chin do globalnego przywództwa i zmiany porządku międzynarodowego⁵¹. Dlatego zawarte w końcu grudnia 2020 r. – rzutem na taśmę – porozumienie UE–Chiny w sprawach handlowych i inwestycyjnych (CAI) wywołało krytykę pod adresem samej kanclerz Merkel. Przypisywano jej przeforsowanie umowy pomimo licznych wątpliwości, które brały się z rosnącego braku zaufania wobec Państwa Środka⁵². Tekst porozumienia w momencie jego zawierania nie był znany publiczności, ale jak podkreślała inna grupa analityków, było ono świadectwem mocnej pozycji i samodzielności UE na scenie międzynarodowej, udało się jej bowiem uzyskać od Pekinu takie same ustępstwa, na jakie Chińczycy poszli nieco wcześniej wobec USA pod wpływem potężnych presji i szantaży ze strony administracji Trumpa⁵³.

⁴⁸ W. Bieliaszyn, „Białorusini znowu wychodzą na ulice”, GW, 31 sierpnia 2020 r.; R. Szoszyn, „Prezydent za drutem kolczastym”, Rz, 7 września 2020 r.; idem, „Łukaszenko pali za sobą mosty”, Rz, 6 października 2020 r.

⁴⁹ D. Schwarzer, „Europe’s surprising global reset”, *Altamar*, 25 września 2020 r. Dyrektorka Niemieckiej Rady Stosunków Zagranicznych na poparcie swej tezy wymienia: **wart 750 mld euro Fundusz Odbudowy, porozumienie handlowe z Chinami, surowy język w stosunkach z Rosją, odporność na destrukcyjne zachowania Trumpa, sprawne rozstanie z Wielką Brytanią.**

⁵⁰ N. Baverez, „Europa oslepla. Nie widzi, że jest okrążana”, GW, 18 stycznia 2020 r. (za *Le Figaro*); J. Stoltenberg, „Rosyjska i chińska dezinformacja to zagrożenie dla NATO”, GW, 16–17 maja 2020 r. (za *La Repubblica*).

⁵¹ S. Bolzen, „Europa musi rozmawiać z Chinami na swoich warunkach”, GW, 27 lipca 2020 r. (za *Die Welt*).

⁵² Ch. B. Schiltz, „Das Merkel-Xi-Abkommen ist ein Hohn für die Freiheitskämpfer”, *Die Welt*, 2 stycznia 2021 r.

⁵³ Zawarte po siedmiu latach trudnych negocjacji *Comprehensive Agreement on Investment* poprawia znacząco warunki dostępu europejskich firm do chińskiego rynku, inwestowania tam (m.in. bez wymuszania dostępu do technologii), a także w pewnym stopniu prawa pracownicze w Chinach. Porozumienie czeka długa droga do ratyfikacji przez PE. B. Lange, „First time China has accepted any regulation on workers’ right”, *International Politics and Society*, 27 stycznia 2021 r.

Chiny – winowajca beneficjentem

Można się zżymać na przewrotność życia międzynarodowego czy brak sprawiedliwości w tej sferze, ale tak właśnie było w przypadku „chińskiego wirusa” (według uparcie powtarzanego określenia Trumpa). Nowy, wysoce zakaźny i śmiertelny koronawirus (COVID-19) pojawił się w Wuhanie w grudniu 2019 r. Władze chińskie początkowo zataiły ten fakt przed światem, ale nie mogąc zbyt długo utrzymać go w tajemnicy, potwierdziły jego pojawienie się, a następnie z wielką determinacją zabrały się do walki z nim. Chiny jako państwo garnizonowe, a przy tym państwo cyfrowego totalitaryzmu, mogły narzucić i wyegzekwować reżim, który ze względów polityczno-kulturowych nie mógłby być ustanowiony w żadnym innym miejscu na świecie poza Koreą Północną. Dlatego pandemia została tam opanowana w ciągu kilku tygodni, a gospodarka, której na początku roku wrócono głęboką recesję⁵⁴, bilans 2020 roku zamknęła na plusie (wzrost PKB o nieco ponad 2%), co nie zdarzyło się w żadnym kraju zachodnim. Korzystając z pasów transmisyjnych globalizacji, koronawirus błyskawicznie przedostał się do Europy oraz do innych krajów i regionów świata. W Europie najcięższe śmiertelne żniwo zbierał na początku w Lombardii, regionie cechującym się najwyższą intensywnością kontaktów z Chinami i najliczniejszą obecnością chińskiego biznesu na kontynencie. Szybko rozniósł się po innych krajach Europy, ale także zaczął ciężko doświadczać Stany Zjednoczone i np. kraj zupełnie odmienny – Iran. W pierwszych miesiącach 2021 r. Europa i inne części świata pozostawały przygniecione ciężarem strat wywoływanych przez drugą falę pandemii i lockdownów, ogólnokrajowych lub strefowych, które miały ograniczyć skalę zakażeń i zgonów. **Na tym tle Chiny wyglądały na kraj sukcesu.** Istotnie, mogły całkiem zasadnie ogłaszać się globalnym triumfatorom w konfrontacji z pandemią. Zyskiwały także względnie i wielowymiarowo w relacjach z Zachodem, a zwłaszcza z USA, które nadal są dla Chin mocarstwem stojącym na drodze do osiągnięcia pozycji numer jeden w stosunkach międzynarodowych ze wszystkimi oczywistymi konsekwencjami dla reszty świata. Szczególnie istotna okazała się informacja, że dzięki sprawnemu poradzeniu sobie z pandemią i jednoczesnej głębokiej recesji (najgłębszej po II wojnie światowej) gospodarki USA z powodu dramatycznej niezdolności do poradzenia sobie z COVID-19 chińska gospodarka wyjdzie na pierwsze miejsce przed amerykańską kilka lat wcześniej, niż do tej pory sądzono, czyli już w 2028 r.⁵⁵ Zatem koronawirusowa katastrofa, która wyszła z Chin w kierunku Zachodu, pomaga Państwu Środka wrócić do sytuacji sprzed pięciuset lat, kiedy to ono było największą gospodarką na świecie, choć wtedy bez najmniejszego wpływu na gospodarki europejskie czy innych regionów świata. O tym,

⁵⁴ M. Węglewski, „Zainfekowany biznes”, *Newsweek Polska*, 2 marca 2020 r.

⁵⁵ J. Marcus, „Coronavirus: US-China battle behind the scenes”, *BBC World News*, 24 marca 2020 r.; „Chinese economy to overtake US ‘by 2028’ due to Covid”, *BBC News World*, 27 grudnia 2020 r. Tak ocenił to brytyjski Centre for Economics and Business Research. Th.L. Friedman, „China got better. We got sicker. Thanks, Trump”, *NYT*, 14 października 2020 r.

jak bardzo Chiny zyskały na pandemii w relacji do USA, świadczy fakt, że po raz pierwszy właśnie w 2020 r. wartość ulokowanych w ChRL inwestycji zagranicznych przewyższyła wielkość FDI w Stanach Zjednoczonych.

Taki rozwój sytuacji dodał Pekinowi pewności siebie, co szybko dało o sobie znać zarówno w polityce wewnętrznej, jak i zagranicznej. Dla specjalistów nie było wątpliwości, że w 2020 r. doszło do takiego wzmocnienia władzy przywódcy partii komunistycznej (która ustrojowo jest tożsama z państwem) oraz centralizacji władzy (rządu) w ogóle, które może być porównywalne z epoką Mao Zedonga. Niektórzy upatrywali w tym zresztą przyszłych problemów Chin. Jednak obecnie ten przywódca na komunistyczną modłę mandatu, którego w Chinach nikt nie jest w stanie w najmniejszym stopniu zakwestionować, przejawia się we wzroście zdecydowania i gotowości do zastraszania w stosunkach zewnętrznych. Pekin postanowił nie respektować delikatnej autonomii Hongkongu i siłą, wbrew masowym demonstracjom jego mieszkańców, narzucił kontrolę, która *de facto* zrównała jego status z całymi Chinami. Władze w Pekinie otwarcie zapowiadały wojnę z Tajwanem, jeśli ten zechce ogłosić niepodległość, i przeprowadzały manewry wojskowe i inne ruchy swych sił, które miały zastraszyć Tajwan i odstraszyć USA od zaangażowania po jego stronie. Doszło także do starć na granicy chińsko-indyjskiej, pierwszych od kilkudziesięciu lat. Wprawdzie oba państwa zdecydowały o deeskalacji konfliktu granicznego, ale Chiny pokazały Indiom, że w pasie przygranicznym nie będą tolerować żadnych zmian (np. budowy dróg), które ich zdaniem naruszają *status quo*⁵⁶. Pekin kontynuował jednocześnie budowę instalacji na sztucznych wyspach na Morzu Południowochińskim po to, aby stopniowo ograniczyć obecność i swobodę korzystania z tego cennego akwenu zarówno przez państwa, które nad nim leżą, jak i przez mocarstwa zewnętrzne (chodzi o USA). Wyraźnie chodzi o siłowe, metodą faktów dokonanych, przekształcenie go w morze wewnętrzniechińskie. Wiele państw zachodnich zaczęło sygnalizować ataki w cyberprzestrzeni przeciwko ich instytucjom i firmom, które mogły wychodzić z Chin.

Także chińska dyplomacja stała się nieporównanie bardziej pewna siebie oraz arogancka i usiłowała wymuszać uległość lub milczenie (uniemożliwianie krytyki) w sprawach chińskich praktyk w różnych krajach, w tym zachodnich, czego w zupełnie otwartym stopniu zaczęła doświadczać Australia, która postanowiła się jednak Chinom „postawić”⁵⁷. Komentatorzy zauważyli w tym kontekście, że doszło do świadomego „przetawienia zwrotnicy” w sposobie prowadzenia przez Pekin jego dyplomacji. Odchodzi się od dyskretnych, powściągliwych poczynań w tej sferze na rzecz „pokazywania pazurków” przez tak zwanych wilczych wojowników, czyli nową generację

⁵⁶ R. Stefanicki, „Chiny gromadzą wojsko na granicy z Indiami”, GW, 29 maja 2020 r.; M. Kruczkowska, „Pekin kończy eksperyment”, ibidem; J. Marcus, „The Hong Kong crisis and the new world order”, BBC World News, 2 lipca 2020 r.

⁵⁷ J. Laureceson, „Is down under on top of its China policy?”, *International Politics and Society*, 5 listopada 2020 r.

asertywnych dyplomatów, działających aktywnie, na granicy przyjętych w dyplomacji obyczajów, w celu bardziej śmiałego, by nie rzec bezczelnego formułowania celów, oczekiwań i ich forsowania⁵⁸. Pekin chce to równoważyć pewnymi działaniami, licząc na ich na dobry odbiór przez społeczność międzynarodową, np. we wrześniu zadeklarował zamiar osiągnięcia przez Chiny neutralności w sferze emisji dwutlenku węgla (*carbon neutrality*) do 2060 r. Stawia to Chiny w roli lidera kampanii na rzecz ochrony klimatu w duchu porozumienia paryskiego⁵⁹. Bez wątpienia sukcesem Chin było także zawarcie w listopadzie 2020 r. Regionalnego Wszechstronnego Partnerstwa Ekonomicznego (RCEP) 15 krajów Azji Wschodniej łącznie z Japonią, ale także i Australią i Nową Zelandią, co utworzyło największy blok handlowy na świecie (ok. 30% globalnego PKB), obejmujący też handel usługami i własnością intelektualną. Jak się uważa, RCEP zwiększy wpływy Chin w regionie. Przypomnijmy, że Trump zaraz po dojściu do władzy wycofał USA z TTP, które dawało szansę na osiągnięcie tego samego efektu, ale bez Chin i z korzyścią dla krajów demokratycznych. Bez wątpienia załamanie się w czasie kadencji Trumpa USA nie tylko jako wiarygodnego sojusznika, lecz także jako modelu czy przykładu dla innych, jest również na rękę Pekinowi, w wielu krajach świata bowiem pojawiło się pytanie, na kogo należy się teraz ekonomicznie i strategicznie orientować. Jak się wydaje, odpowiedź nasuwa się sama⁶⁰.

Pomimo tych sukcesów **rok 2020 może być dla Chin początkiem niekorzystnego dla nich zwrotu w podejściu reszty świata**, zwłaszcza Zachodu, do problemu określanego od pewnego czasu w literaturze jako *rise of China*. W różnych miejscach świata zaczęły się pojawiać sygnały rosnącego zrozumienia wyzwania lub zagrożenia, jakie stanowi lub może stanowić dla reszty świata szybki wzrost chińskiej potęgi, przejawy „rozpychania” się Pekinu w swoim otoczeniu oraz chińskiej przebiegłości w usypianiu czujności i rozbijaniu wątpliwości w procesie zdobywania kolejnych przyczółków wpływów gospodarczych i politycznych. Przystawienie zwrotnicy pod tym względem nastąpiło w USA szybko po dojściu do władzy Trumpa, lecz jego unilateralne, impulsywne i chaotyczne decyzje nie dawały szansy na zbudowanie strategicznego, wspólnego podejścia do „problemu Chin” większej grupy państw, w tym zwłaszcza Europy. W 2020 r. zaczęło się to zmieniać także w Europie⁶¹. Już zawarcie przez Chiny porozumienia o handlu i inwestycjach z UE (usuwającego liczne regulacje dyskryminujące europejski biznes) świadczyło o tym, że nawet Pekin dostrzegł kres taryfy ulgowej podarowanej mu przez Zachód jeszcze w latach osiemdziesiątych XX w., z której nadzwyczajnie i zwykle nieuczciwie korzystał.

⁵⁸ I. Lasserre, „Czas uległości się skończył”, GW, 13–14 czerwca 2020 r. (za *Le Figaro*).

⁵⁹ A. Tooze, „China takes the climat stage”, *International Politics and Society*, 22 października 2020 r.

⁶⁰ M. Jarkowiec, „Rozkład imperium”, GW, 20–21 czerwca 2020 r.

⁶¹ F. Heisbourg, „La Chine est un prédateur et l'Europe est sa proie”, *Le Figaro*, 29 maja 2020 r.; B. Góralczyk, „Chiny wygrały ekonomicznie, ale przegrały wizerunkowo”, Rz, 8 stycznia 2021 r.

Ta zmiana będzie się dokonywać powoli i niekonsekwentnie. Po stronie zachodniej nadal obecna będzie naiwność lub przewaga żądy zysku niektórych koncernów nad interesami całej gospodarki. W Polsce np. prof. Grzegorz Kołodko nie widzi różnicy między inwestycjami duńskimi w naszym kraju a ekspansją Chin, której efektem jest m.in. skrajnie niekorzystny bilans handlowy dla Polski (ujemny w relacji ok. 1 do 13). Ignoruje też zupełnie polityczny i strategiczny kontekst chińskiej ekspansji handlowo-inwestycyjnej⁶². Proponowane przezeń bezrefleksyjne „otwarcie na Chiny” (w przypadku Zachodu trwa ono już trzy dekady z wiadomym skutkiem) to nic innego jak otwarcie się na efekt „chińskiej osmozy”, czyli na całościową chińską penetrację krajów zachodnich. Efektem tego procesu w dłuższej perspektywie byłaby niezdolność obrony w stosunkach z Chinami swych nie tylko gospodarczych interesów⁶³. Wobec krajów bardziej uzależnionych od obrotów z Chinami Pekin zaczyna podejmować próby dyktowania decyzji w innych sferach życia (np. wolności słowa, a konkretnie swobody krytyki jakiegoś aspektu polityki Chin), czego doświadczyła już Australia⁶⁴. Od rysującego się końca czasu naiwności do poważniejszej strategii wobec chińskiego wyzwania droga może być daleka, ale jej początkiem musi być trzeźwe prze wartościowanie w jego ocenie, i to właśnie następuje⁶⁵. **Odpowiedzią nie może być „zimna wojna” ani skonstruowanie pułapki Tukidydesa i wejście w nią**, o czym często się pisze, ale co jest przejawem myślenia uproszczonego i powierzchownego. Wyzwanie jest innej natury i wymaga nowego rodzaju odpowiedzi. Dojście do władzy Joe Bidena daje szansę na wypracowanie bardziej całościowej, zespołowej i długofalowej odpowiedzi na *rise of China*. Tego, że nie będzie to łatwe, dowodzi fakt, iż nawet niekryjący swych obaw wobec Chin ich bliscy sąsiedzi, którzy są jednak mocno z nimi związani relacjami handlowymi, tacy jak Australia czy Japonia, nie wykazują ochoty do udziału w jakiejś bardziej widocznej polityce „powstrzymywania”, a co pokazują dobitnie spotkania w czterostronnej formule QUAD (Czterostronny Dialog Bezpieczeństwa z udziałem USA, Indii, Japonii i Australii).

*

Zamiast konkluzji – mała glosa odnosząca się do wydarzeń niemających obecnie strategicznego znaczenia, lecz niosąca w sobie komentarz do przeszłych wydarzeń o takiej doniosłości. **Młyny sprawiedliwości miały powoli, jednak miały.** W 2020 r. w stan oskarżenia przez MTK został postawiony prezydent Kosowa Hashim Thaçi,

⁶² G.W. Kołodko, „Wejście smoka – otwarcie na Chiny czy sinofobia”, Rz, 21 maja 2020 r.; B. Guetta, „Nasz ulubiony wróg. Unia wobec Chin”, GW, 6–7 czerwca 2020 r.; B. Góralczyk, „Podwójne wyzwania”, Rz, 9 czerwca 2020 r.

⁶³ Wyjaśniam szerzej to zjawisko w: R. Kuźniar, „Przeciekają przez nas Chiny”, GW, 12 września 2020 r.

⁶⁴ W reakcji na próbę zbadania okoliczności pojawienia się koronawirusa Pekin zapowiedział różne sankcje gospodarcze, łącznie z ograniczeniem zakupu australijskiego wina, którego duże ilości Chiny sprowadzają.

⁶⁵ Dobrym przykładem takiej próby jest tekst znanego brytyjskiego analityka Edwarda Lucasa, *A China Strategy*, CEPA Strategy Paper, grudzień 2020.

podejrzany, jako były przywódca Wyzwoleńczej Armii Kosowa (UÇK, KLA), o odpowiedzialność za zbrodnie wojenne i przeciwko ludzkości na ludności serbskiej i cygańskiej w czasie konfliktu kosowskiego w końcu lat dziewięćdziesiątych XX w. Przed sądem w Paryżu stanął były prezydent Francji Nicolas Sarkozy oskarżony o poważne przestępstwa korupcyjne związane z jego aktywnością polityczną. Przypomnijmy, że biznesmeni z otoczenia Muammara Kadafigo finansowali – nie oni jedyni – jego kampanię wyborczą na prezydenta, za co Sarkozy już jako prezydent „odwdziczył się” zainicjowaniem interwencji przeciwko Libii w 2011 r., w wyniku której Kaddafi został zabity. Chciałoby się wierzyć, że z tych dwóch różnych przypadków będą płynąć jakieś **lekcje dla podejmowania decyzji brzemiennej w międzynarodowe skutki**. Na przykład uważnej, nieobciążonej ideologicznym chciejstwem analizy sytuacji, w kontekście której mogą być podjęte decyzje o użyciu siły zbrojnej, aby uniknąć złych decyzji i jeszcze gorszych ich konsekwencji.

Zwłaszcza ten pierwszy przypadek nie napawa optymizmem. Mafijno-gangsterskie powiązania przywódcy Kosowa były znane przywódcom państw NATO zarówno w 1999 r., jak i w późniejszych latach, kiedy już jako premier czy prezydent Kosowa był on ich partnerem i domagał się ostrego kursu wobec Serbii, co zresztą zostało zrealizowane.

An overview of the international situation: Global and regional aspects

The global pandemic has been devastating the fabric of social life all over the world, bringing a variety of negative consequences especially to the West, where we saw the greatest numbers of Coronavirus victims. However, nothing certain can be said about its impact on international life, not to mention the international order. There are many views on the matter. One thing seemed to be sure: international life in the years to come is going to be less free and less open. Last year, the US under Donald Trump as President performed particularly badly, in all aspects of both the internal situation (e.g. disastrous COVID-19 management, violent racial riots) and of foreign policy. The torturous year in American history came to a political happy end with the victory of the Democratic candidate, the experienced politician Joe Biden, in the November election. The outgoing president offered his country a terrible farewell rollercoaster, which culminated with the pro-Trump rioters taking over the Capitol Hill for a few hours. The rest of the world was shocked at the scenes going on in the American Congress on 6 January 2021. The EU did significantly better in 2020. It managed to agree on the huge Recovery Fund, it was lucky to strike at the very last moment a commercial Brexit deal, to adopt an ambitious Green Deal and to keep a tough line towards Russia. The Union was less efficient vis-à-vis the subversive, antidemocratic behaviour of its two members, Hungary and Poland. There is no doubt, however, that it is China which can be regarded as the Winner of the Difficult Year 2020. It was effective in managing the pandemic, which started in Wuhan in December 2019, and recovered economically relatively fast. It allowed

Beijing to adopt a more assertive internal and external political course (internally, it openly returned to its totalitarian, oppressive practices), which in turn helped other countries to become more vigilant towards the rise of Chinese power politics ambitions.

Keywords: global pandemic, COVID-19 and international order, crisis of democracy, US return to normal, EU gets its legitimacy back, Recovery Fund, Russia's anti-Western course, China's turn towards totalitarian authoritarianism, China's disturbing ambitions

Słowa kluczowe: globalna pandemia COVID-19 i porządek międzynarodowy, kryzys demokracji, powrót USA do normalności, UE odzyskuje legitymizację, Fundusz Odbudowy, antyzachodni kurs Rosji, zwrot Chin ku totalitarnemu autorytaryzmowi, chińskie ambicje budzą niepokój